Maria Renata Mayenowa

Manfred Kridl (11 października 1882 - 4 lutego 1957) [nekrolog]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/2, 611-620

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

MARIA RENATA MAYENOWA

MANFRED KRIDL

(11 PAŹDZIERNIKA 1882 — 4 LUTEGO 1957)

Dnia 4 lutego 1957 zmarł w Nowym Jorku Manfred Kridl, profesor historii literatury polskiej na Uniwersytecie Columbia.

Manfred Kridl urodził się w r. 1882 we Lwowie. Ukończył tam szkołę średnią tzw. typu realnego; studia humanistyczne wymagały wskutek tego uzupełnienia matury. Studia polonistyczne rozpoczął i ukończył także we Lwowie. Doktorat uzyskał na podstawie rozprawy *Mickiewicz i Lamennais*. We wstępie do rozprawy autor mówi o jej inicjatorze i opiekunie:

> rozpocząłem ją z inicjatywy prof. Kallenbacha na seminarium literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim [1].

Rejestrujemy ważniejsze daty życia uczonego: od r. 1907 jest nauczycielem języka polskiego w prywatnych szkołach; od r. 1909, po osiągnięciu stopnia doktora, wyjeżdża na dalsze studia do Fryburga i Paryża; w r. 1922 habilituje się i zostaje docentem Uniwersytetu Warszawskiego na podstawie pracy *Antagonizm wieszczów* [2]. Praca ta ukazała się drukiem w Warszawie, w trzy lata później. W roku 1929 jest profesorem literatur słowiańskich na uniwersytecie w Brukseli; w r. 1932 zostaje profesorem historii literatury polskiej w Wilnie.

Wilno opuszcza w czasie wojny (1941). Wyjeżdża do Brukseli, by rozpocząć tam wykłady. W miarę rozwoju wypadków wojennych wraz z falą emigracji dostaje się przez Lizbonę do USA. Wykłada historię literatury polskiej w Smith College w Northampton. W roku 1948, wśród przykrych ataków prasowych, obejmuje ufundowaną przez rząd Polski Ludowej katedrę historii literatury pol-

---

[1] M. Kridl, *Mickiewicz i Lamennais*. Studium porównawcze. Warszawa 1909.

[2] M. Kridl, *Antagonizm wieszczów*. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza. Warszawa 1925.

skiej na Uniwersytecie Columbia. Na wiele miesięcy przed śmiercią zostaje przeniesiony w stan spoczynku.

Od roku 1911 jest członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, od r. 1923 członkiem Komisji do Badań Literatury i Oświaty PAU, w latach 1933—1938 członkiem kolegium redakcji Pamiętnika Literackiego, od r. 1936 redaktorem serii Z zagadnień poetyki.

Jego zainteresowania historyka literatury skupiły się na wieku XIX i XX. W okres wcześniejszy raczej nie sięgał. Linia rozwoju uczonego, widziana poprzez tytuły jego dzieł, wydaje się bardzo nieprosta. Można by sądzić, że mamy do czynienia z rozwojem pełnym ostrych skrętów. Sądzę jednak, że tak jest tylko z pozoru. W istocie był to naturalny i konsekwentny rozwój człowieka i uczonego, którego wrodzona wrażliwość społeczna, moralna i estetyczna, charakter osobistej kultury i sytuacje historyczne prowadziły niezmiennie w jednym kierunku.

Demokratyzm osobistej postawy badacza, jego bliskość demokratycznym tradycjom polskiego życia literackiego i społecznego znalazły pełny wyraz na samym początku jego drogi naukowej. Obcość wobec wszelkiego dogmatyzmu, postawa człowieka wolnego i krytycznego stanowiły o możliwości podjęcia pierwszego tematu, poświęconego wielkim buntownikom.

Chciałabym spróbować odtworzyć sylwetkę uczonego, całą tę formację psychiczną, którą Manfred Kridl reprezentował tak pięknie jak niewielu innych. Chciałabym uczynić to nie tylko dlatego, by utrwalić wartości, które dane mi było poznać bliżej w bezpośrednim kontakcie między uczniem a profesorem, a które nawet dziś, tym bardziej zaś jutro trzeba będzie z trudem odczytywać z tak bardzo już historycznych polemik, ale również dlatego, że cechy charakteru i postawy społecznej Manfreda Kridla stanowią o jedności i konsekwencji jego drogi także intelektualnej.

Postawy te nigdy się nie załamują, żadne z pierwszych, najogólniejszych przekonań nie zostaje odwołane. Stanowią o jedności i konsekwencji przebytej drogi, pomimo że bardzo istotne elementy teoretycznoliterackiego *credo* w ciągu tej drogi uległy zmianie.

Z pierwszej pracy — rozprawy doktorskiej tego dziwnego ucznia Kallenbacha — wyłania się nie tylko badacz o dobrym fachowym warsztacie. Od pierwszych swych kroków jest to człowiek współczesny, humanista głęboko przejęty sprawami ludzi, ich prawem do ziemskiego szczęścia i sprawiedliwości, jest to uczony bro-

niący osobistego zaangażowania badacza w ocenianą rzeczywistość. Jest to uczony rozumiejący i podejmujący tę problematykę humanistyki, która rodzi patos. A jednocześnie i od pierwszej chwili jest to człowiek opanowany przez prawdziwy *horror* frazesu, wrogi bogoojczyźnianej kołtunerii w jej tak licznych i zwycięskich formach,

Manfred Kridl

człowiek o zdecydowanej postawie racjonalisty, o umyśle obcym tak silnym w ówczesnej humanistyce tendencjom irracjonalistycznym, formułowanym choćby na poziomie Bergsona. Słowem, jest to przedstawiciel tej humanistyki, w której rzeczywista miłość człowieka splata się z potrzebą klarownej, porządkującej, racjonalistycznej myśli ludzkiej. Obraz ten trzeba uzupełnić dużą osobistą wrażliwością estetyczną i kulturą, nigdy nie słabnącą żarliwością poszukiwań i tą skromnością, która każe się uważnie przysłuchiwać słowom innych i nigdy nie pozwala traktować słów własnych jako ostatnich, wyczerpujących i zamykających badany problem.

Dla charakterystyki badacza ogromnie interesujący jest dokonany wcześnie, bo już w r. 1921, przegląd metod i postaw badawczych w zakresie historii literatury. Poświęca on temu zagadnieniu pierwszą i największą rozprawę zbioru *Krytyka i krytycy*. Z tej zapomnianej na ogół rozprawy pt. *Historia literatury a krytyka literacka* wyłania się tak dobrze nam później znana postać badacza chcącego budować od podstaw teorię swojego przedmiotu, budować swoją dyscyplinę jako naukę, której sądy mają powszechną sprawdzalność i wagę. Przeczytajmy słowa uczonego:

> Muszą już raz nareszcie ustać takie określenia, jak „krytyka subiektywna", „impresjonistyczna", „metafizyczna" itp., bo wszystko, co jest subiektywizmem w znaczeniu stawiania swoich odczuć ponad potrzebę metodycznego ich opracowania, co jest impresjonizmem w znaczeniu bezwolnego poddawania się swoim wrażeniom i uważania ich za emanacje wyższego rzędu, które żadnego sprawdzianu nie potrzebują, wszystko, co jest „metafizyką" w znaczeniu pogardy dla zwykłych, ludzkich, ziemskich środków badania — to wszystko nie należy do zakresu krytyki, u której podstaw leży właśnie dążenie do „obiektywizmu" w znaczeniu powyżej określonym, skupiona wola wyjścia poza czysto osobiste wrażenia, wola prawdy i pewności, oparcie się w pracy na twardych, pewnych, mocno ugruntowanych podstawach [3].

Tak pisze humanista-uczony, który przy pełnym szacunku dla warsztatu filologa nigdy ze środka poznania nie uczynił celu samego w sobie, nigdy pozorami metody naukowej nie zastąpił rzeczywistego humanistycznego problemu, humanista, który sformułował ideał swojej dyscypliny jako istotną jedność krytyki i historii literatury, u podstaw zaś tak szeroko rozumianej krytyki widział, powtarzając formułę Brzozowskiego, że:

> „wiara w ludzkość", tj. przekonanie, że wszelkie wrażenie i odczucie jest wartościowe o tyle, o ile staje się podstawą dalszej pracy, i że następujące potem: interpretacja, analiza, ocena i sąd, również mają znaczenie tylko o tyle, o ile są rezultatem pracy dokonywanej na najwyższym dostępnym poziomie, najwyższym możliwym wysiłkiem nadania im znaczenia ogólnoludzkiej wartości społecznej [4].

Przechodząc do charakterystyki ogólnego stanowiska metodologicznego Kridla, nie trzeba chyba silniej podkreślać antybergsonizmu badacza. W drodze do unaukowienia swojej dyscypliny nie mógł on przejść obojętnie obok prób tak istotnych jak Rickertowskie

---

[3] M. Kridl, *Historia literatury a krytyka literacka*. W książce: *Krytyka i krytycy*. Warszawa 1923, s. 66—67.

[4] *Tamże*, s. 75.

próby sformułowania specyfiki nauk humanistycznych. Ale nie wydaje się, by był Rickerta adherentem. Warto tu może przepisać jeszcze jeden fragment z cytowanej rozprawy:

> Tak postawiona jest na ogół sprawa stosunku nauk historycznych do przyrodniczych przez Diltheya, Windelbanda, jako też Rickerta (*Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung, Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*). W ostatnich czasach jednak powstała przeciwko temu opozycja w nauce niemieckiej. Kurt Sternberg w bardzo ciekawej rozprawie *Zur Logik der Geschichtswissenschaft* (Berlin 1914) zwalcza powyższe poglądy i stara się uzasadnić logicznie jedność wszelkiej wiedzy, a więc i jedność wszelkich metod naukowych [5].

Pierwsze strony późniejszego programowego *Wstępu do badań nad dziełem literackim* wskazują może także, że sympatie autora są po stronie tych, którzy chcieliby widzieć „logiczną jedność wszelkiej wiedzy".

Jeśli idzie o bardziej szczegółowe zagadnienia, dotyczące już samej historii literatury, wypada w tej stosunkowo wczesnej rozprawie podkreślić elementy ergocentryzmu badawczego, tak istotnego dla późniejszych poglądów Kridla. Pogląd, że samo dzieło literackie, „wytwór" w terminologii Kazimierza Twardowskiego, stanowi przedmiot badań literackich, jest już tu podkreślany z sympatią:

> Zaznaczyć należy, że to stanowisko, czysto filologiczne względnie czysto estetyczne, zajmują dopiero niektórzy historycy literatury ostatnich czasów. Dawniej, za sprawą głównie Taine'a, kwestia stała wprost odwrotnie: dzieło uważano tylko za materiał, za pomocą którego rekonstruowano indywiduum, a przy pomocy niego charakter epoki. Sam utwór literacki i jego wartości schodziły więc na drugi plan, były tylko środkiem, a nie celem samym w sobie [6].

Także już w tej rozprawie został wyrażony żal z powodu braku systematycznych studiów estetycznych nad dziełami literatury pięknej.

Od wydania zbioru *Krytyka i krytycy* do dni *Wstępu do badań nad dziełem literackim* upłynęło trzynaście lat. Nie są to lata bezpośrednich sformułowań teoretycznych, lecz szeregu konkretnych studiów historyczno- i krytycznoliterackich, wykraczających nieraz poza literaturę polską (pierwsze w Polsce studia o Mauriacu i Fer-

---

[5] *Tamże*, s. 45, przypis.
[6] *Tamże*, s. 23—24, przypis.

nandezie [7]). W roku wojny, już jako przekonany głosiciel teorii formalnej, Kridl zebrał i wydał rozprawy i artykuły ogłaszane po czasopismach w latach 1929—1935. Jak zwykle w takich wypadkach (tak samo było w dużym stopniu w zbiorze *Krytyka i krytycy*), niektóre spośród rozpraw uzupełnił lub skorygował tak, by nie kłamały jego ówczesnym przekonaniom. Pisał:

> Z przyjemnością stwierdziłem, gromadząc, wybierając i przeglądając te prace, że co się tyczy mego ogólnego stanowiska, bardzo niewiele musiałem zmieniać [...] i że już 10 lat temu głosiłem poglądy zbliżone do mojej obecnej postawy albo też zgoła nie różniące się od niej [8].

Wydaje się, że w pewnym sensie zdanie to mówi o całokształcie twórczości naukowej Kridla. Oczywiście, nie idzie o to, by nie zmieniały się poszczególne sformułowania teoretycznoliterackie. Ale kto zna postawę uczonego z jego pierwszych kroków, ten widzi jej konsekwentny rozwój bez załamań, który trwa do końca. W warunkach lat trzydziestych przedwojennej Polski rozwój ten prowadził w sposób zrozumiały w kierunku teorii, która wydawała się klarowna i sprawdzalna, uderzała we wszelkiego rodzaju frazes, tak gęsto pleniący się na kartach rozpraw historycznoliterackich, w kierunku formalizmu.

Wpływ rosyjskich formalistów na wykrystalizowanie się poglądów teoretycznych Manfreda Kridla i na ich ostateczny kształt jest niewątpliwy. Lecz trzeba sobie powiedzieć, że wpływ ten, jakkolwiek dotyczy dziedziny czysto intelektualnej, nie byłby możliwy bez zdecydowanej sympatii Kridla do rewolucyjnej Rosji, którą znał i wyobrażał sobie zgodnie z głoszonym przez jej przywódców programem. Wielka szerokość poglądów, europejskość uczonego, w którym nie było śladu uprzedzeń narodowych, ułatwiały tu recepcję teorii naukowej, która jednocześnie doznała ciężkich ciosów we własnej swojej ojczyźnie.

Jakkolwiek praktyka badawcza Kridla pozwalała mu powiedzieć, że już w r. 1929 głosił poglądy podobne do tych, które sformułował później najszerzej w znanym *Wstępie do badań nad dziełem literackim*, pierwsze formuły teoretyczne znane są od chwili jego przyjścia

---

[7] M. Kridl: *O powieściach Franciszka Mauriaca*. Pamiętnik Warszawski, I, 1929, z. 3, s. 150—170. — *Ramon Fernandez*. Teoria osobowości. Warszawa 1931. Odb. z Pamiętnika Warszawskiego, III, 1931, z. 7/9. s. 20—46.

[8] M. Kridl, *W różnych przekrojach*. Studia i szkice literackie. Warszawa 1939, s. 5—6.

do Wilna. Już od pierwszych seminariów pamiętam profesora jako człowieka o przekonaniach formalistycznych. Nie znałam go w okresie poszukiwań zasadniczej formuły teoretycznej. Pierwsze wystąpienie publiczne poza Wilnem — to chyba Zjazd Naukowy im. Ignacego Krasickiego (Lwów 1935). Na zjeździe tym Kridl i jego uczniowie zetknęli się bezpośrednio z Romanem Ingardenem, jednym z referentów zjazdu, mówiącym o poznaniu dzieła literackiego [9]. Pamiętam entuzjazm profesora. W wywodach Ingardena znajdował odpowiadający mu antypsychologizm, znajdował sformułowane w atrakcyjnym filozoficznym języku tezy o dziele sztuki jako zamkniętej w sobie strukturze rządzonej własnymi prawami i nie stanowiącej odbicia rzeczywistości, znajdował sprzymierzeńca dla swej zasadniczej tezy, iż właściwym wyróżnikiem utworu literackiego jako dzieła sztuki jest „fikcyjność" jego świata. Rozważania Ingardena o występujących w utworze literackim *quasi*-sądach pokrywały się z poglądami Kridla i zostały natychmiast przez niego przyjęte. Nie wydaje mi się natomiast, by prowadzona przez Ingardena analiza wielowarstwowości utworu literackiego, by rozumienie utworu literackiego jako przedmiotu intencjonalnego zostało podjęte i przyswojone.

Ale i w stosunku do rosyjskiego formalizmu akcentował Kridl pewną odmienność stanowiska. Metody swojej nie nazywał też formalną. Nazywał ją m e t o d ą i n t e g r a l n ą, akcentując jedność treści i formy i integralność tematu jako problemu w opisie dzieła literackiego. Pamiętam, jak w seminarium filozofii, w rozmowie z prof. Tadeuszem Czeżowskim, narodził się ów termin: metoda integralna. Tak mówił Kridl o swoim stosunku do formalistów:

> Zwróciliśmy już uwagę na to przy formalistach, że tzw. tematyka utworów była w ich teorii zaniedbana czy też tylko odsunięta na dalszy plan. Podobnie na ogół ma się sprawa i przy innych metodach ergocentrycznych. Można by na to zareplikować, że jeżeli ktoś zajmuje się np. stylem danego utworu albo jego rytmiką, jeżeli takie sobie postawił zadanie, to nie może zajmować się czymś innym, rozpraszać się itp. Jest to słuszne, ale tylko częściowo. Stojąc na stanowisku c a ł o ś c i i j e d n o ś c i dzieła, tj. uważając wszystkie jego elementy za integralne części tej całości, pełniące swoje określone funkcje w jej mechanizmie (a któż na takim stanowisku mógłby dzisiaj nie stać?) — tym samym musimy uznać, że te

[9] R. I n g a r d e n, *Formy poznawania dzieła literackiego*. W tomie: *Księga referatów Zjazdu Naukowego im. Ignacego Krasickiego*. Lwów 1936, s. 163—192.

części nie istnieją oddzielnie, same dla siebie, lecz w związku z całością [...]. Pracom bowiem „formalnym" może grozić to samo niebezpieczeństwo, co tzw. dłubaninom innych metod, tj. zagubienie się w szczegółach i utrata „widoku" na całe dzieło, zapomnienie o tym, czemu służą średniówki, akcenty, rymy lub struktury [...].

Z tym łączy się inna sprawa. Ogłaszając *désintéressement* w kwestii tzw. treści, wystawiamy się na inne jeszcze niebezpieczeństwa: 1) stwarzamy pozór, jakobyśmy nie uważali jej za integralną część dzieła, co się nie da merytorycznie uzasadnić; 2) mimo woli stajemy na gruncie dualizmu treści i formy, a tym samym rozbijamy założoną z góry i przyjętą jedność dzieła; 3) zostawiamy wszystkie ważne i częstokroć istotne zagadnienia problematyki w utworach literackich naprawdę czasami „na pastwę" ludzi, którzy traktują ją z wszelkich możliwych punktów widzenia z wyjątkiem literackiego [10].

I tu zdanie tak charakterystyczne dla jedności postawy społecznej, moralnej i intelektualnej badacza:

Oczywiście daleki jestem od lekceważenia tego rodzaju badań [idzie o badania wiersza i stylu — M.R.M.] na wzór niektórych naszych arcykapłanów moralności ogólnej i literackiej [...].

Dla charakteru osobistych zainteresowań Kridla jest dosyć istotne to, że sam nigdy nie uprawiał tych badań, które wymagają bezpośredniego wejścia na teren językoznawstwa. Nie zajmował się też tym, co tak bardzo charakteryzuje teorie formalne i strukturalistyczne — teorią tak zwanego języka poetyckiego. Dopiero później, po wojnie, w nie znanym mi wstępie do wyboru liryk Słowackiego, przygotowanym dla Biblioteki Narodowej, a odrzuconym przez wydawnictwo i opublikowanym lub znajdującym się w trakcie druku dopiero obecnie w Holandii w języku angielskim, miał się znaleźć rozdział o języku Słowackiego.

Stanowisko teoretyczne Kridla, choć uczony tak bardzo dbał o to, by go nie przeakcentować, spotkało się wśród jego generacji na ogół ze sprzeciwem. Głosy sprzeciwu były bardzo różnorodne i przeważnie miały tenor bardzo daleki od rzeczowej dyskusji. Wymyślały uczonemu od „bolszewików". Toteż nie warto ich tu wspominać. Do zanotowania jest tylko jeden głos polemiczny stojący na właściwym poziomie. To głos Wacława Borowego [11], który swoje stanowisko formułował z pozycji bliskich Crocemu.

---

[10] M. Kridl, *Wstęp do badań nad dziełem literackim*. Wilno 1936, s. 150—151. Z zagadnień poetyki. Nr 1.

[11] W. Borowy, *Szkoła krytyków*. Przegląd Współczesny, XVI, 1937, nr 2, s. 30—65.

Wojna przerwała tok prac teoretycznych Kridla. Postawiła go w sytuacji człowieka, który musiał za obowiązek pierwszy uznać obowiązek społeczny i narodowy: informowanie obcych o polskiej kulturze, wydobywanie i popularyzację jej najpiękniejszych tradycji demokratycznych. Temu celowi poświęcił Kridl dwie znane na naszym terenie publikacje. Jedna z nich ma charakter antologii, której Kridl był współautorem i redaktorem (*Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków)* [12]. Drugą stanowi *Literatura polska,* powtórzona ostatnio w przekładzie angielskim.

Obowiązków tak pojmowanych nie można oczywiście spełniać przy pomocy najdoskonalszej nawet analizy formalnej. Prace te nie mogą też być oceniane miarą jego niezmienionych teoretycznych poglądów. Nie realizują wcale założeń metody integralnej. A jednak stanowią w dalszym ciągu konsekwentny wyraz społecznego i moralnego stanowiska Kridla, który w r. 1921 widział w „wierze w ludzkość" podstawę pracy krytyka. Pisał:

> wraz z katastrofą wojenną skończyła się bezpowrotnie cała epoka historii polskiej, jak zresztą i europejskiej, zawalił się cały system, na którym nasze życie było zbudowane, i to nie tylko system polityczny, ale i ustrojowospołeczny. Nie masz więc powrotu nie tylko do „rządów pułkowników", nie tylko do ideologii „elitarnych" czy nacjonalistycznych, ale nie masz powrotu do tej hańby, jaką było położenie ludu polskiego, wiejskiego i miejskiego, do jaskrawych różnic klasowych, do panoszenia się nad inne warstwy i narodowości, w ogóle do „panowania" nad kimkolwiek czy nad czymkolwiek [13].

Do prac polonistycznych nie miał Kridl warunków w Ameryce. Brakowało mu źródeł, tekstów i środowiska. Nie zarzucił jednak badań teoretycznych i poszukiwań z zakresu materiału, który mu był dostępny. Do wykazu jego ogłoszonych prac należy dodać dwie, pozostałe w rękopisach. Pierwsza, ukończona, poświęcona jest strukturze nowel Caldwella. Druga, pozostała w notatkach i fragmentach, miała przynieść wyniki badań nad strukturą dziewiętnastowiecznej powieści realistycznej. Jeden z rozdziałów tej pracy przygotowywany był dla Pamiętnika Literackiego. Śmierć przerwała przygotowania.

A pracował Manfred Kridl do końca, do ostatniego dnia. „Do samego końca miał nadzieję wyzdrowienia i chciał wyzdrowieć [...].

---

[12] M. Kridl, J. Wittlin, W. Malinowski, *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków.* Antologia. New York 1945.

[13] M. Kridl, *Literatura polska.* (Na tle rozwoju kultury). New York 1945, s. 571.

Do samego końca praca była dla taty najważniejsza" — pisała nam jego córka. „Wstrzymywał się od brania morfiny, aby tylko móc trochę poczytać i popracować. To było ważniejsze niż zmniejszenie bólów. Jeszcze w sobotę 2-go poprawialiśmy razem prace jego uczniów".

Do samego końca pracował i do samego końca wierzył, że gdzieś na świecie realizują się prawdziwe ideały wolności i sprawiedliwości.